

Baranowski, Ignacy Tadeusz

Wsie holenderskie na ziemiach polskich

Przegląd Historyczny 19/1, 64-82

1915

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

WSIE HOLENDERSKIE

NA ZIEMIACH POLSKICH.

Ruch emigracyjny z zachodu na wschód, który fale wychodźców przerzucał z nad Renu w dorzecze Warty i Wisły, nie był zjawiskiem chwilowym. Niekiedy ruch ten dochodził do większego natężenia, jak się to działo w końcu wieku XIII; były momenty, że słabł i stawał się ledwo dostrzegalnym, by po jakimś czasie wybuchnąć z większą siłą. I w tem słabnięciu, czy wzroście owego „Drang nach Osten“ niepodobna widzieć ani ślepego zbiegu wypadków, ani wyłącznie rezultatów świadomej polityki krajów kolonizujących, czy kolonizowanych; przeciwnie, dostrzedz by tu się dało przejaw prawa, które nazwać by można prawem niwelacji gospodarczej. Z prawa tego wypływa ruch, zmierzający do ujednostajnienia stopnia intensywności gospodarki na terytoryach, na których przeszkody naturalne nie uniemożliwiły ruchu ludności. W poszczególnych częściach takich terytoryów zbyt szybki wzrost intensywności gospodarczej jest hamowany przez odpływ ludności do części mniej pod względem gospodarczym rozwiniętych.

Wraz ze wzrostem intensywności gospodarki idzie zmniejszenie się obszaru gruntów, dotąd pod uprawę niezajętych, z powodu, iż ludność uprawiać ich nie umiała. I oto, gdy już staje się koniecznością zajęcie pod uprawę obszarów do uprawienia trudniejszych, wymagających nieznanych dotąd w danej miejscowości środków technicznych, zjawia się zwyczajnie imigracja z krajów, które odpowiedni stopień gospodarczego rozwoju osiągnęły już uprzednio i obszary tego rodzaju zagospodarowywać umieją.

Kolonizacja niemiecka z czasów piastowskich, która przyniosła bądźco bądź bardziej ulepszone narzędzia rolnicze, ułatwiła Polsce zajęcie pod uprawę gruntów cięższych. Ale postęp rolniczy, jaki wówczas osiągnięty został, nie poszedł tak daleko, by umo-

żliwić zagospodarowanie obszarów do uprawy tak trudnych, jak nizinne, zalewne wybrzeża rzek, które zresztą nęciły rolnika swą urodzajnością. Jednak w Polsce takich nizinnych zalewnych obszarów nie brakło. Zaczynając od Żuław przy ujściu Wisły, ciągnęły się niziny nadwisłańskie w górę rzeki nieprzerwanym prawie pasmem. W podobnym położeniu były wybrzeża Warty, tudzież jezior Kujawskich. Chcąc zamienić te wielce urodzajne czarnoziemne szmaty ziemi na role, należało posiadać umiejętność budowania tam i przeprowadzania choćby w sposób najprostszy osuszania. Z wiedzy technicznej w tym zakresie słynęli w średniowieczu przedewszystkiem Holendrzy. Mieszkając na zalewnych nizinach, nie mając innych gruntów do wyboru, siłą rzeczy nauczyli się oni oddawna wyzyskiwać dla uprawy okolice, wśród których bezsilnym wobec sił przyrody czuł się rolnik, pochodzący z innych krajów. I oto holendrzy, gdy im już w ziemi rodzinnej stawało się ciasno, rozpoczęli pochód na wschód, zdobywając dla uprawy bagna i równiny, dotąd wcale, lub słabo tylko uprawione. Koloniści holenderscy rozpraszają się więc przedewszystkiem po nizinach północno-niemieckich, a zdobywszy je dla uprawy, docierają nareszcie nad ujście Wisły, by zagospodarować niziny kaszubskie.

Emigracja holenderska na Kaszuby ma swoją długą historię. W wieku XV jest już w Gdańsku tyłu holendrów, że są w stanie założyć własną gildyę. Ucisk narodowy, jaki panował w Niderlandach za czasów Karola V-go współdziałał emigracyi chłopów niderlandzkich. Wtedy to zrobiono próby wyzyskania ich zdolności w celu zagospodarowania Żuław gdańskiej. Żuława gdańska, ofiarowana miastu temu przez Kazimierza Jagiellończyka w roku 1454 w nagrodę za hołd, złożony Rzeczypospolitej, była bardzo urodzajna, lecz ciągle prawie stała pod wodą. Energiczniejsze usiłowania, zmierzające do zagospodarowania tej niziny, podjął burmistrz gdański Ferber, a po jego upadku rada miejska osadza tam holendrów. Ta pierwsza kolonia powstać musiała około roku 1528. O jej założeniu i o jej znaczeniu gospodarczem poucza nas wielce ciekawy dokument, opublikowany przez pannę Felicyę Szper w dodatkach do pracy jej: „Nederlandsche Nederzethingen in West Preusen Gedurende de Poolschen Tijd“ ¹⁾. Jest to list Rady miasta Gdańska, pisany do Zygmunta Augusta w roku 1555. Dowiadujemy się z tego listu, że chłopci, których próbowano osadzić na Żuławie

¹⁾ Enkhuisen—P. Bais 1913.

przed holendrami, nie umieli sobie zupełnie poradzić z zalewami. Miało tam być wówczas parę wioseczek. Jednakże przyszła powódź, osadnicy zaś nie przeprowadzili zawczasu „fossiones et decursus aquarum“, nie byli więc do niej przygotowani, „negligentes et desperati“, jak ich nazywa nasz dokument, rozbiegli się ze swych osad, tak iż „pauci aut nulli reliqui permanserunt“. I oto wówczas „forte fortuna quidem“ zjawiają się holendrzy i wyrażają gotowość osiedlenia się na opuszczonych rolach. Na próbę, „experiendi causa“, dano im „pagum quendam plane desertum Laudan appellatum, data in quadriennali censu immunitate ea lege, ut post decursum quadriennis pro singulis jugeribus marcas quatuor annuae persolverent“. I oto piszą z tryumfem gdańszczanie: „perfecerunt Hollandi isti exiguo temporis spatio mirabilem agrorum siccitatem, ut pro desperatis agris haberemus XXVII jugera censualia. Adeo ut cum ante ex pago illo non amplius XXXIX marcis anni census interciperemus, nunc centum et VIII marcas annuae capiamus“. Zagospodarowawszy Laudan, zakładają holendrzy na ziemiach, należących do Gdańska, szereg innych kolonii, jak Schaffenburgh, Wesslincke, Reichembergh i Schmerblock. Rezultaty, jakie przyniosła gospodarka holendrów na Żuławie gdańskiej, nie mogła nie zachęcić do dalszych prób w tym kierunku²⁾. Przedewszystkiem osadzają Holendrów dzierżawcy Królewszczyzn, znajdujących się na Żuławach, zarówno na tak zwanej „insula minor“, jak i na „insula major“. W roku przeto 1562 tenutaryusze Szymon i Stefan Loysen zakładają kolonię holenderską w Tiegenhofie na Wielkiej Żuławie. Na Małej Żuławie kolonia holenderska istnieje już przed rokiem 1588. W ten sposób sieć kolonii niderlandzkich w Prusach królewskich stawała się coraz gęstsza. Ruch na tem polu nie ustaje w wieku

¹⁾ Opus citat. str. 232.

²⁾ Znakomicie wyspecjalizowani w gospodarce nizinnej, opierającej się głównie na hodowli bydła, byli koloniści holenderscy mało uzdolnieni do karczowania gruntów, do zagospodarowywania nanowo zapuszczonych gospodarstw. Gdy chodziło o karczowanie, nie mogli się równać z polakami, jak to w roku 1536 poświadczył Eck von Reppichan w liście do księcia Albrechta Pruskiego. To też osadzanie holendrów w południowych Prusach książęcych na lesistych obszarach nie wydało dobrych rezultatów. Holendrzy, sprowadzeni w roku 1527 przez księcia Albrechta Hohenzollerna, tłumnie opuszczali swą nową ojczyznę, bądź to wracając do Holandyi, bądź też przenosząc się na nadwiślańskie Żuławy Prus królewskich, gdzie znajdowali warunki, zbliżone do tych, do jakich przywykli w swej metropolii. Porów. Dr. Bruno Schumacher: *Niederland. Ansiedlungen in Herzogtum Preussen.*

³⁾ Felicya Sziper: *Nederlandsche Nedercethingen* str. 95.

XVII i XVIII-tym. Posiadacze starostw pruskich: Zborowscy, Zawadzcy, Borowscy, Szczepańscy, wreszcie Bielińscy, zakładają coraz to nowe kolonie holenderskie w swych włościach¹⁾.

Nie było żadnego powodu, by holendrzy, którzy tak pomyślnie zagospodarowali nizinne grunta Prus królewskich, nie mieli pomsunąć się w górę z biegiem Wisły. Nasamprzód oczywiście zajęli nadbrzeżne niziny, leżące w województwie Inowrocławskim, w bezpośrednim sąsiedztwie z Prusami. Kasztelan Oświęcimski, Albrecht Padniewski, osadziwszy holendrów w posiadaniem przez siebie starostwie Dybowskiem, uzyskał już w roku 1603 przywilej Zygmunta III, ratyfikujący jego umowę z nowoprzybyłymi kolonistami. We wsiach Nieszawce Wielkiej i Małej, leżących obok dawnego, zburzonego miasta krzyżackiego, Nieszawy, wyznaczono holendrom 62 morgów i prętów 20²⁾.

W tym samym zapewne czasie osadzono ośmiu holendrów we wsiach Rudak i Gosoczyn, należących również do starostwa Dybowskiego. Posiadali oni tam 8 włók ziemi. Prawdopodobnie musieli dybowscy holendrzy ucierpieć bardzo podczas wojny szwedzkiej, którą Gustaw Adolf przeniósł w roku 1626 do Prus Królewskich, dość, że w roku 1629 lustracya zastaje już zaledwie trzech kolonistów³⁾. W początku wieku XVII holendrzy posuwają się jeszcze dalej ku południowi. We wsi Słońsk, leżącej w pobliżu dzisiejszego Ciechocinka, było 12 holendrów na 25 włókach. „Teraz“ jednakże, jak utyskują rewizorowie, którzy w roku 1629 lustrowali Wielkopolskę, „dla wojny i powietrza zmniejszyło się, że nie dostało ich tylko cztery na włókach, których tam po pomurze za zaszorowaniem z Wisły piaskiem zostało włók N. 11 — 23 morgów“⁴⁾.

Jednocześnie osady holenderskie powstają i na prawym brzegu Wisły w starostwie Bobrownickiem. Oto już lustracya z roku 1616⁵⁾ konstatuje, iż tam na uroczysku Bógpomóż „Holendrowie na gruntach dawnych i nowo-wykopanych siedzą“⁶⁾. Na uroczysku Silniczy w temże starostwie istnieją również w tym czasie osady holenderskie. Jan Czerski, starosta Bobrownicki, osa-

1) Ibidem str. 117.

2) Ibidem str. 128—139.

3) Lustratia Majoris Poloniae 1629 r. f. 379,580. Ręk. Bib. Ord. Krasieńskich N. 768.

4) Ibidem f. 584.

5) Ibidem f. 474.

6) Ibidem.

dza holendrów we wsi Silno Polskie w roku 1630¹⁾, zaś starosta Andrzej Tulibowski powołuje do życia holenderską osadę Nowy Bógpomoż.

W ten sposób już w początkach wieku XVII oba brzegi Wisły pomiędzy Toruniem i Włocławkiem usiane zostały koloniami holenderskimi.

Z jaką szybkością posuwali się holendrzy w górę Wisły, świadczy fakt, że w roku 1624 rozpoczynają rokowania w sprawie osiedlenia się na Saskiej Kępie pod Warszawą²⁾. W roku 1629 posiadają już warszawscy holendrzy przywilej, zabezpieczający im posiadanie swych kolonii „*jure colonario*“, podczas gdy „*directum dominium* ma być zachowane przy radzie miejskiej, jako przy panach dziedzicznych“.

Kolonia holenderska na Saskiej Kępie, która zajmowała prawdopodobnie 136 morgów, nie była długotrwałą. Wspomniany przez nas przywilej z roku 1629 wylicza z nazwiska czterech kolonistów, którzy przeprowadzili układy z miastem „*imieniem swym i innych Olendrów*“, natomiast rachunki miejskie warszawskie z roku 1636, które wykorzystał Wejnert³⁾, wymieniają wprawdzie czterech kolonistów, o ile sądzić można z nazwisk tych samych, lecz już nie wspominają o innych niderlandczykach. Zato figuruje tam niejaki Chyliński, posiadający 54 morgi, być może właśnie opuszczone przez holendrów. W drugiej połowie wieku XVII holendrzy znikają z Saskiej Kępy. Być może, że do opuszczenia siedzib przez nich przyczyniło się oblężenie Warszawy przez Karola Gustawa w roku 1655; przypuszczamy jednak, że nie pozostały tu bez wpływu i ograniczenia religijne, które „*ludziom wiary obcej*“ narzucili ojcowie miasta Warszawy, ich „*panowie dziedziczni*“.

W kilka lat po osadzeniu holendrów na Saskiej Kępie, spotykamy się z nową próbą utworzenia gospodarstw niderlandzkich w okolicach Warszawy. Oto w roku 1645 Hieronim Radziejowski wyjednywa sobie przywilej królewski na osadzenie holendrów *jure emphiteutico* we wsiach królewskich: Baranów, Jaktorów, Kaski, Szczawinek w ziemi Sochaczewskiej. Kolonistom miano wymierzyć 100 włók ziemi miary Chełmińskiej⁴⁾.

Proces kolonizowania wybrzeży nadwiślańskich osadami holenderskimi osłabł, o ile sądzić można z naszych źródeł, w dru-

1) Arch. Główne. Metryka 186 f. 176

2) Wejnert: Starożytności Warszawy tom III, str. 49.

3) Ibidem str. 59.

4) Metryka koronna 192 f. 41.

giej połowie wieku XVII-go, gdy z jednej strony Polska stała się widownią strasznych wojen, z drugiej zyskała konkurenta w przyjmowaniu emigrantów w państwach Rzeszy Niemieckiej, zaludniających się nanowo po ukończeniu wojny trzydziestoletniej. Natomiast w wieku XVIII-tym ruch emigracyjny cudzoziemskich kolonistów do Polski staje się znowu intensywniejszym. Wtedy też powstaje szereg nowych ogniw w nadwiślańskim łańcuchu kolonii pomiędzy Toruniem a Warszawą. Widzimy więc nowe osady holenderskie w Gostyńskim¹⁾. Tak np. w roku 1759 niejaki Andrzej Cichocki, starosta Troszyński, staje się założycielem tak zwanego Troszynu Niemieckiego (gmina Dobrzanków)²⁾. Jeszcze bliżej Warszawy w Kazuniu (powiat Warszawski, gmina Cząstków) zakładają Hilzenowie około roku 1776 nad łacią Wiślaną kolonię, zwaną Kazuń niemiecki, w której osiada 19 holendrów³⁾. Niestety, nie udało się nam wysledzić daty powstania wszystkich nadwiślańskich osad holendrów. Natomiast możemy skonstatować, że holenderskie osadnictwo na południu dosięgło aż do Kozienic. Licząc na mapie Chrzanowskiego osady nadbrzeżne, do dziś dnia noszące nazwy „Holendrów“, naliczmy ich pomiędzy Kozienicami a Warszawą sześć, pomiędzy Warszawą a Płockiem 6, pomiędzy Płockiem a Toruniem 25.

Holendrzy jednakże nie zadowolili się zdobyciem samych wybrzeży Wisły. W ziemi Dobrzyńskiej dotarli pod Rypin. W roku 1778 widzimy ich kolonię Michałki w kluczu Rusinowskim, należącym wówczas do Michała Podoskiego, kasztelana Dobrzyńskiego. Podoski pozwolił kolonistom założyć w Michałkach kościół ewangelicki⁴⁾; wkrótce stały się one centrum duchownem kolonii, jak Grzęby Szejnwald, Tereszewko, Tomaszewko, Oborki⁴⁾, rozrzuconych po całym powiecie Rypińskim. Do dziś dnia w Michałkach istnieje szkółka, w której, jak zapewnia Słownik Geograficzny, wciąż jeszcze nauczają w języku dolno-niemieckim⁵⁾. Szerokie pasmo osad holenderskich, łączące się koło Słońska z łańcuchem nadwiślańskim, przechodzi przez niziny Kujawskie ponad brzegami tamtejszych ogromnych jezior, by około Koła złączyć się z innym szere-

1) Archiwum Główne. Księgi Referendarskie Tom 29 f. 644.

2) Ibidem; Tom 58 f. 57 r.

3) Metryka Koronna 299 f. 187 r.

4) Słownik Geograficzny 6 str. 297.

5) Według Słownika Geograficznego „w granicach trójkątu, mającego swe wierzchołki w Michałkach, Wyszogrodzie i Lipnie, mieszka do 10000 ludności niemieckiego pochodzenia“. Tom 6 str. 297. Być może, że cała ta ludność pochodziła również, jeśli nie z Hollandyi, to z dolnych Niemiec.

giem osad holenderskich, ciągnącym się wzdłuż Warty. Pomiędzy Kołem a Obornikami nad Wartą i jej najbliższą okolicą dotąd zachowało się kilka dziesiątków miejscowości, noszących miano „Holendrów“. Niestety, nie udało się nam wysledzić, kiedy powstawać zaczęły holenderskie osady nad Wartą. Niewątpliwie są one znacznie późniejsze od osad nadwiślańskich, w lustracyi też wielkopolskiej z roku 1661¹⁾ nie natrafiliśmy na żaden ślad, dowodzący istnienia ich już wówczas, natomiast w źródłach naszych kolonie holenderskie pojawiają się w połowie wieku XVIII-go. Ale wówczas kolonie holenderskie tracą swój jednolity charakter zarówno pod względem gospodarczym, jak i etnicznym. Żywiol holenderski, czy też dolnoniemiecki ma wprawdzie jeszcze przewagę, w niektórych jednak koloniach wśród kolonistów widzimy wychodźców z różnych krańców Niemiec, a nawet i takich, których nazwiska wskazywały na pochodzenie polskie²⁾. Wiele z kolonii z drugiej strony, noszących miano „holendrów“, powstaje nawet w głębi lasów, zdala od rzek; osadnicy ich mają za zadanie wytrzebiać role wśród puszczy, podczas gdy właściwi holendrzy do tej pracy uzdolnieni nie byli. Nazwa więc „Holendry“ nabiera w Polsce odmiennego znaczenia, przestaje charakteryzować narodowość kolonistów i zadania gospodarcze kolonii, stosując się do pewnej organizacji społecznej kolonistów, mającej formy, wzorowane na tych, jakie ongi przybrały właściwe holenderskie kolonie. Nazwa „Holendry“ w wieku XVIII-ym jest w Polsce terminem raczej prawnym, niż etnicznym, lub gospodarczym. Setki takich kolonii nowo-holenderskich rozrzucone były po całej Wielkopolsce. Zakładają je posiadacze starostw i właściciele alodialni, specyjalni przedsiębiorcy „annemery“ sprowadzają coraz nowe rzesze kolonistów z zagranicy. Obywatele, posiadający dobra w Wielkopolsce i w innych dzielnicach, robią próby zaszczerpienia osad holenderskich daleko poza prawym brzegiem Wisły. W roku 1790 naprzykład Sapiehowie, którzy w Wielkopolskich dobrach Koźmińskich posiadali wsie holenderskie, zakładają osadę holenderską w puszczech hrabstwa Kodeńskiego; była to jedna z najbardziej na wschód wysuniętych wsi nowo holenderskich³⁾.

¹⁾ Archiwum Główne. Lustracye N. 64.

²⁾ Brandenburger: Das Haüländer. Dorf Goldau bei Posen str. 6. Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen 1903, tom 18.

³⁾ Rękop. Biblioteki Krasieńskich: Archiwum Sapiehow. Niektórzy z pisarzy zarówno polskich jak i niemieckich uważają, że osady nowo-holenderskie nie mają nic wspólnego z osadami staro-holenderskimi. (Adam Krasień-

II.

Jak wspomnieliśmy, cechą charakterystyczną, właściwą osadnikom holenderskim zarówno starszym nadrzecznym, jak nowszym, był ich ustrój prawny, wyróżniający je od reszty wsi polskich. Podczas gdy ludność wiejska w wiekach XVII-tym i XVIII-tym pozbawiona była prerogatyw, przysługujących ludziom wolnym, holendrzy pozostawali wolnymi dzierżawcami swych gospodarstw: „A holendrzy“ — mówi kontrakt, zawarty w roku 1724 z osadnikami niderlandzkimi w starostwie Dybowskiem, „mają być ludźmi nietylko sobie wolnymi, ale od wszelakich niewoli zaciągów z robót oswoobodzeni i wolni“¹⁾. Holendrzy ci warują sobie nawet, iż dzier-

ski: *Geschichtliche Darstellung der Bauern-Verhältnisse in Polen* (I Teil str. 160), a samą nazwę osad wyprowadzają ze słowa *Hauländer*: od *hauen* karczować, wyrąbywać. Z takim poglądem trudno się zgodzić; bywały kolonie, osadzone w miejscach bezleśnych, jak np. Złotkowo, rozkolonizowane przez Andrzeja Zakrzewskiego 1752 r., w których nie było co karczować, a jednak nosiły one stale miano holendrów, jakkolwiek wśród mieszkańców ich nie było wychodźców z Holandyi. Z drugiej strony źródła zawsze używają terminów „holendri“, „holendrzy“, nigdy zaś „Hauländer“. O tem jak niejednolite pod względem narodowościowym były „Holendry“ w osiemnastym wieku, świadczy także i wyrok Sądów Referendarskich, wydany w roku 1780, a orzekający, iż w kolonii holenderskiej Osnej na zasadzie paktów „przez niegdy ur. Skórzewskiego danych, w Osnej, nietylko niemcy, ale i z innych Polski miejsc dziś już osiedli i osiadać mający, wolnych okupniów prawami zaszczycać się mają“.

¹⁾ Metryka Koronna 253 f. 60—68. Na ustrój prawny kolonii holenderskich rzuca duże światło kontrakt, który tu przytaczamy w całości:

Między Jego Mością Panem Dadzibogiem z Lubienia Niemojewskim, wojewodzie Pomorskim a dzierżawcą Słońskim z jednej a Urbanem Nigbor, Jurą Grawansem, Jachimem Maską, Simonem Boninem i ich sąsiady w łądach niżej opisanym sposobem (z drugiej strony, stanęła umowa) Iz Jego Mość Pan Dadzibog Niemojewski dzierżawca Słoński pewne łądy do dzierżawy Słońskiej należące, a między łądami starych Olendrów i nowo osiadłych polskiego Słońska Piaskowe nazwane, które dotąd przez powódź Wiślaną zaszorowane pożytku żadnego nieczyniły, aby tem prędzej do swjej perfectiej przyjść mogli i auctia proventów dzierżawy słońskiej tym większa być mogła, wyżej przerzeczonym Olendrom i ich sąsiadom una cum aliorum successoribus prawem Olenderskiem do lat 40 zupełnie po sobie idących, począwszy od dnia pierwszego sierpnia w roku niniejszym 1645 w posesyą i zażywanie puszcza i porozdaje (sic), obiecując pomienionych Olendrów una cum illorum successoribus przy prawie, zwyczajach Olenderskich niżej opisanym zachować i aby in eventu mortis successores Ich Mości panowie dzierżawcy pro tempore existentes przy tych wolnościach i prawie onych zachowali approbatją Króla Jego Mości contracta niniejszego kosztem swym wyprawić obiecuje i będzie powinien, względem którego prawa i possessiey łądów wyżej pomienionych wyżej pomienieni Olendrzy sąsiedzi i z successorami swemi czynszu dorocznego na dzień St. Marcina z włók (s.) i z każdej włoki Chełmińskiej po

żawcy w razie potrzeby „dzieciom i im samym świadectwa od rodu listy wolne rodowe będzie powinien dawać“.

Ziemię otrzymywali holendrzy *jure emphiteutico*¹⁾. Wzajemne

złp. 25 płacić i do rąk J. M. P. Dzierżawcy pro tempore existenti lubo komu to od nich do odbierania zlecono będzie, oddawać będą powinni bez wszelkiej odwołki i omieszkania, o co wszyscy za jednego, a jeden za wszystkich odpowiadać i czynsz płacić mają.

A jego Mość Pan dzierżawca pro tempore existens do żadnych szarwarków i robót onych przypuszczać i nakazować nie będzie powinien, wszelkie towary i nabiąły także zboża wolno będzie pomienionym olendrom i ich successorom, gdzie będzie wola ich przedawać, pieniędzy, bez przeszkody żadnej Jego Mości pana Dzierżawce; i owszem od wszelakich gwałtów i przeszkód JMPan Dzierżawca bronić ich będzie powinien. Sołtysów, którzyby sprawy ich i krzywdy sąsiedzkie uznawali i sądzili z wolną ich IMPanu Dzierżawce (appelacją) podług zwyczaju obierać jem będzie wolno z pośród siebie i bez wiadomości IMPanu Dzierżawce; sprawy jednak criminalne samemu Jego Mości Panu Dzierżawcy do uznania należeć mają. Łądy pomienione wolno im będzie podług upodobania swego wyprawić, rowy, drzewa i chrosty rozkopywać, do najlepszego pożytku swego obracać wolno im być ma, zboża do potrzeby pożytku swego, gdzie będzie wola ich mleć, wolno im będzie, jednak gdyby w pomienionej dzierżawie młyn być mógł, tedy w tymże młynie mleć będą powinni; zwierz rozmaity na omienionym gruncie i łądach wolno jem będzie łowić, także nabożeństwa zwyczajnego swego zażywać i do innego przymuszeni być nie mają. Barci, jeśliby jakie na tych łądach były, do pożytku ich służyć i należeć mają, podatków żadnych oprócz wyżej pomienionego czynszu płacić, dawać nie będą powinni, pobory jednak i contribucie koronne równo z inszemi płacić mają, przy tym uchowaj Boże wojny, tak żeby pomienionych łądów zażywać nie mogli i owszem do czasu od nich się absentować musieli, tedy pod ten czas czynszu dorocznego płacić nie mają, a gdyby się absentować musieli, tedy na prawa ich derogować nie ma i owszem po zwróceniu się do łądów swoich przy tymże prawie (i) wolnościach zostawać mają, które to role i łądy wolno jem będzie komu będą chcieli dać, darować, sprzedać i onemi disponować, podług wolej swojej do lat wyżej pomienionych z takim prawem i z takimi wolnościami i powinnościami, jakiem i z jakimi na ten czas sami najmują. A gdzieby też potrzeba była łądy dzierżawy Słońskiej tamować, aby przez powódź wiślną psowane nie były, tedy spólnie z inszemi Olendrami na Starym i Nowym Słońsku osiadłemi tamowanie to odprawować będą powinni. A po expiracyi lat wyżej opisanych łądy, role, budynki wszelkie Jego Mości Pana dzierżawczy pro tempore będącemu do dispozycyjej należeć mają, sprzęty i dobytki wszelkie Olendrom i ich successorom wcale zachowując i to warując, iż po expiracyjej lat 40 ciż pomienieni Olendrzy i ich sąsiedzi, una cum suis successoribus za zgodą i pozwoleniem Jego Mości Pana Dzierżawce pro tempore będącego bliższemi być mają. Na co dla lepszej wiary niniejsze postanowienie Jego Mość Pan Dadzibog Niemojewski dzierżawca na ten czas Słoński przy pieczęci swojej ręką swą podpisał. Działo się w Służewie dnia pierwszego sierpnia Rp. 1645. M. 189/488.

¹⁾ W przywileju dla Holendrów na Saskiej Kępie stosunek ich do ziemi określony jest jako „*jus colonarium*“. Weinert op. cit. Tom III, str. 53.

zobowiązania dworu względnie dzierżawcy tudzież kolonistów trwały zwykle lat 40¹⁾. Czasem jednakże zawierano i kontrakty dłuższe, na lat 60²⁾, lub przeciwnie, krótsze, nawet na lat 30³⁾, jak to miało miejsce z osadą Nowy Bóg-Pomoż w starostwie Bobrownickiem. Po upływie lat, w kontrakcie przewidzianych, posiadacze gruntu mogli albo odnowić kontrakt na tych samych warunkach, albo też przedłożyć nowe kondycye. Gdy takowe kolonistom nie dogadzały, należało poszukać innych holendrów, a im dać odszkodowanie za budynki według taksy⁴⁾. „Docześni emfitenci“, a więc tylko używalnicy swych gruntów, nie mają holendrzy prawa sprzedawać ani wogóle alienować ich bez pozwolenia dworu. Kontrakt pomiędzy starostą Tulibowskim, a dzierżawcami starostwa Dybowskiego orzeka, że holender nietylko że niema prawa sprzedawać gruntu bez pozwolenia dziedzica, ale musi wynaleźć na swoje miejsce nowego nabywcę dobrego gospodarza; ten ostatni notabene powinien uczynić „rękojemstwo za się i potomki swe, że gruntu osadzonego nie spustoszy, owszem czynsz płacić będzie“, Nie będąc właścicielami gruntów, byli holendrzy właścicielami wzniesionych na nich budynków i oczywiście ruchomości. Jak wyjaśnił dekret sądów referendarskich z roku 1753 w sprawie wsi Osnej, holendrzy z tej królewszczyzny pozostawiać mieli swą własność potomkom zstępnym, a gdyby tych nie mieli, rodzicom, w braku zaś tych także krewnym aż do ostatniego stopnia; gdyby i tych nie było, dziedziczyć miał w połowie dwór, w połowie gromada.

Niema niestety danych, któreby pozwoliły uogólnić te normy dziedziczenia na wszystkie osady holenderskie w Polsce⁵⁾.

Koloniści holenderscy, osadzeni w Prusach książęcych, rządzą się prawem chełmińskim. Jednakże „jus culmense“, jakiemu podlegali, miało pewne rysy szczególne, wywołane, jak słusznie przypuszcza Bruno Schumacher, „przez narodowe i gospodarcze właściwości holendrów“⁶⁾. Podobnie i prawo, jakim się rządzą holendrzy polscy, również odbiega nieco od właściwego prawa chełmińskiego. Największe odchylenie widzimy tu w stanowisku sołtysa. W koloniach niemieckich, osadzanych w średniowieczu na

¹⁾ Na lat czterdzieści zawarli kontrakty np. holendrzy z Saskiej Kępy Wejnert op. cit. III, str. 52, Jaktorowa i wsi okolicznych. Met. 192, f. 30, z starostwa Dybowskiego. Metryka 253 f. 60—68.

²⁾ Wejnert op. c. tom 3, str. 56; Metryka 192 f. 40.

³⁾ Wejnert op. c. 3, str. 53.

⁴⁾ Ks. Referendarskie 31 f. 145.

⁶⁾ Bruno Schumacher op. cit. str. 55.

prawie chełmińskim, sołectwo pozostaje dziedzicznie w rodzinie pierwszego osadźcy. Inaczej dzieje się w koloniach holenderskich, w których autonomia sądowa, a więc i kreowanie sołectwa nie stanowi nawet *conditio sine qua non*¹⁾. Holendrzy np., osadzeni przez radę miejską Warszawską na późniejszej Saskiej Kępie, nie posiadają całkiem własnego sądownictwa; „wszelkie krzywdy, któreby między nimi były, nikt inny, jedno pan burmistrz i pany rajcy mają sędzić“²⁾. Przeważnie jednak w osadach istnieją sołectwa, lecz nie dziedziczne. W Ośnej sołtysa naznacza dwór na przeciąg lat trzech; podobnie dzieje się w osadach Bóg Pomóż i Nowy Bóg Pomóż³⁾. Obieralni sołtysi byli np. w osadzie Słońsk i w Troszynie⁴⁾ i t. d. Co do kompetencji sołtysa w polskich wsiach holenderskich, to tu spotykamy dość znaczne różnice. Sołtys Słoński sędzi wszystkie sprawy, z wyjątkiem kryminalnych⁵⁾ w osadach Nowy i Stary Bóg Pomóż; sądowi sołtysiemu pozostawiono sprawy „sąsiedzkie, potoczne, małe, gdy wszystkie znaczne excesy i sprawy sądowi swemu Im. Pan starosta zostawuje“.

O kompetencji sołtysa we wsi Troszynie pod Dobrzankowem poucza nas obszernie wilkierz, wydany prawdopodobnie w roku 1765⁷⁾. Otóż w Troszynie obowiązkiem sołtysa miało być rozsządowanie wszelkich spraw prawnych i czynkowych między holendrami trafiających się, oprócz kryminalnych, z wolnym odwołaniem się do dworu. Do sądu sołtysiego mogli się udawać nawet obcy, mający pretensję do holendra. Jeżeliby się pozwany do sądu nie stawił, sołtys mógł go sprowadzić „za użyciem mocy“ i ukarać grzywnami, a nawet gąsiorem. Do kompetencji sołtysa wraz z ławnikami należało również wyznaczanie opiekunów małoletnim

¹⁾ W Prusach książęcych pomiędzy lokatorami a sołtysami wsi holenderskich wynikały ciągle spory. Sołtys przewodniczył tam w sądach ławniczych i wykonywał władzę policyjną, natomiast lokator zbierał czynsze ze wsi i dostarczał je dziedzicom, a dalej był odpowiedzialny, jeśli który z holendrów samowolnie wieś opuścił. Chcąc położyć kres ciągłym sporom, książę Albert Pruski nakazał w końcu, by na sołtysów wybierano zawsze lokatorów, (Schumacher op. cit.).

²⁾ Wejnert op. cit. 3, str. 52.

³⁾ Metryka 189 f. 488.

⁴⁾ Rps. Biblioteki Ordynacji Krasieńskich N. 3179.

⁵⁾ Metryka 189 f. 488.

⁶⁾ Arch. G. Księgi referendarskie 31 f. 145.

⁷⁾ Wilkierz ten wpisał znany adwokat z czasów Stanisławowskich, Jan Nepomucyn Grutkowski, do swych dwutomowych *Silva rerum*. Rkp. Bib. Or. Kras. N. 3179. Sądząc ze wzmianek, zachowanych w księgach referendarskich, Wilkierz ten zatwierdzony był w maju 1765 r.

sierotom, a dalej nadzór policyjny, a więc pilnowanie, by przestrzegano przepisów „ogniowych“ i wogóle utrzymywano „porządek w gromadzie“. Sołtys w Troszynie miał być wyznaczany co roku z pomiędzy dwu kandydatów, wybieranych corocznie przez gromadę. „Do pomocy sołtysom“ obierać miano 2 ławników, czyli radzkich.

Od sądów sołtysich mają holendrzy po wsiach królewskich wolną apelację do sądów referendarskich i z prawa tego korzystają względnie często, jak tego dowodzą liczne sprawy, których wyroki wciągnięto do ksiąg referendarskich.

Osady, zwane „Holendrami“, położone dalej od rzek, różniąc się od osad nadrzecznych pod względem etnicznym, miały ustrój do nich podobny. Osadnicy więc i tu są wolnymi zakupniami gruntów, które im wolno spieniężyć za konsensem dworu, tu też spotykamy sołtysów obieralnych. Sądy sołtysie mają tam podobną kompetencję, jak we wsiach nadrzecznych; o ile wieś była prywatna, od wyroków sądów sołtysich szła apelacja do dziedzica¹⁾.

III.

Osadnicy holenderscy otrzymywali grunta, wymierzone przez przysiężnego miernika jeszcze przed objęciem gospodarstw w posiadanie osadników. Wielkość gospodarstw ustaloną nie była; za normalne uważać można gospodarstwo włókowe. W Holendrach Słońskich jeszcze w roku 1779 na 19 kmieci jest 20 włók osiadłych²⁾, w Nowej Kolonii w pobliżu Słońska na 12 kolonistów jest w tymże czasie 12 włók, natomiast w Ośnej w połowie wieku XVIII posiadają holendrzy po 7 mórg w każdym polu, to jest po 21 mórg³⁾, natomiast na Saskiej Kępie działki holendrów wahały się pomiędzy 10 a 33 $\frac{1}{2}$ ⁴⁾ morgami. Posiadacze gruntów jednocześnie nabywali prawo do korzystania z pastwisk, a niekiedy i łąk nadrzecznych⁵⁾, dalej do użytkowania z lasów dworskich w stop-

¹⁾ Porównaj przywileje dla holendrów Złotkowskich, drukowane w tłumaczeniu niemieckim w Brandenburger'a: „Das Hauländer. Dorf Goldau bei Posen“.

²⁾ Rękop. Archiwum Skarbowego w Warszawie 0.73/I/1 str. 89.

³⁾ Wejchert op. cit. 3, str. 59.

⁴⁾ Ks. Referen. 31, str. 145.

⁵⁾ Holendrzy np. w Słońsku mieli pastwisko na kępie Wiślanej. Ręk Archiwum Skarbowego w Warszawie, Metryka 189 f. 488.

niu rozmaitym, podczas bowiem gdy w niektórych osadach mogli holendrzy brać drzewo tylko na potrzebę domową, to w innych wolno im było wyrąbywać nawet na sprzedaż pewne gatunki, jak osinę, leszczynę, wierzbinę¹⁾. Prawo polowania na zwierza rozmaitego gwarantowały holendrom kontrakty²⁾, niekiedy jednak prawo to ograniczano wyłącznie do polowania na ptactwo, jak tego dowodzą przywileje holendrów warszawskich³⁾ Barci na „łędach“ holenderskich nie wyłączało z użytkowania osadników. Prawdopodobnie we wszystkich koloniach nadrzecznych mieli holendrzy prawo łowienia ryb, „kędy im będzie wymierzono na ich własnych granicach“. Podobnie, jak ongi średniowieczni koloniści niemieccy, otrzymywali holendrzy po osiedleniu się swobodę od wszelkich ciężarów na pewną liczbę lat. Wolnizna ta trwała tam od 5 do 7 lat. Wielkość czynszów i ciężarów jest tam proporcjonalna do ilości posiadanej ziemi. Czynsz wynosił zwykle 30 zł. z włóki, wyjątkowo spadał gdzieniegdzie do 24 złp., czasem zaś dochodził do 90 złp. Natomiast kontrakty, zawierane z holendrami, zabezpieczały ich od wszelkich ciężarów w naturze i robót, z wyjątkiem jednej, związanej ściśle z naturą i genezą kolonii, a mianowicie — naprawiania tam nadwiślańskich⁴⁾.

Jednakże w wieku XVIII-tym czynsz z naprawą tam przestają być jedynymi ciężarami, spoczywającymi na barkach holendrów polskich. Dwory zaczynają ich zmuszać do odrabiania szarwarków, a dalej do dawania „podróży“. W roku 1780 holendrzy w Osnej odrabiają już z 21 morgów po 6 dni pieszych i 16 dni sprzężajem. Jednocześnie rozpoczęło się samowolne podnoszenie czynszów ze strony dworu; w starostwie Dybowskiem w wieku XVIII-tym koloniści nadto dawali dziesięcinę po 1/2 gr. z morgi w dzierżawie Słońskiej i płacili tak zwany „gocfenik“. O żadnych opłatach naturalnych, dawanych przez holendrów, nie znajdujemy wzmianek w naszych źródłach; jedynie w kolonii Kazuńskiej, założonej jak wiadomo dopiero w wieku XVIII-tym, koloniści obowiązani byli „oddawać do dworu popioły i drwa sążniowe“ z gruntu im „pозwolonego“⁵⁾. Niektóre kontrakty przewidują obowiązek holendrów

¹⁾ Metryka kor. 253 f. 60.

²⁾ Wajnert op. cit. 3, str. 59.

³⁾ W roku 1736 oskarżył starosta Niemojewski holendrów ze Słońska o to, iż nie n a p r a w i a j ą tam na Wiśle, czynszów nie dają, szarwarków nie robią. Ref. 24.

⁴⁾ W roku 1753 skarżą się holendrzy Obornicy, iż każą im dawać sprzężaj „do karet i karawanów, po sól, śledzie i inne towary pędzą“.

⁵⁾ Metryka 253 I. 60.

„przykładania się do wysłania wybrańca“. Taki obowiązek ciążył np. na mocy kontraktu z roku 1644 na holendrach starostwa Dybrowskiego¹⁾. Monopol propinacyjny dworu, jaki w wieku XVII-tym i XVIII-tym rozpowszechniony był w Polsce, nie ominął i osad holenderskich. Kontrakty zastrzegają więc, że mają one kupować trunki w browarach i szynkach miejscowych dworskich; niekiedy tylko robi się wyjątki, pozwala osadnikom warzyć u siebie piwo z własnego zboża w razie mającego się odbyć ślubu, czy też pogrzebu. W sprawie propinacyjnej prawdziwie liberalnymi wobec holendrów okazali się jedynie tylko rajcy warszawscy, pozwalając swym osadnikom z Saskiej Kępy „nietylko piwo warzyć, gorzałkę palić (ale nawet) szynkować, przedawać“. Natomiast niewolno im było „innego handlu prowadzić, ani spułków z obcemi ludźmi mieć“. Zazdrość rajców warszawskich o swe monopole handlowe była zresztą zupełnie zrozumiała. Natomiast dzierżawcy królewsczyzn, którzy sami operacyi handlowych nie prowadzili, pozwalali „towary i nabiał, także zboża holendrom i ich sukcesorom, gdzie wola ich, przedawać“²⁾.

Jednakże niektóre kontrakty nakładają na handlujących i wogóle na sprowadzających towary holendrów pewne ciężary. W Nieszawie np. w starostwie Dybrowskiem³⁾, jeśli którykolwiek holender chciał wyładowywać na brzeg „śledzie albo sól morską, tedy od statku ma być dawana beczka cała do zamku“.

O ile w danej miejscowości nie było dworskiego młyna, wolno było holendrom mleć, „gdzie będzie wola ich“. Pomimo, że jak wspominaliśmy w kontraktach, zawieranych z holendrami, a nawet i w innych aktach, holendrów się tyczących, wymieniani są zwykle oddzielnie wszyscy osadnicy, jednakże tworzą oni jakgdyby spółkę, która solidarnie odpowiada za dotrzymanie umowy z dworem zawartej, ręcząc „wszystkimi ruchomościami, nieruchomościami, dobrami i sumami piędźnemi“. Tak np. w starostwie Słońskim według kontraktu z roku 1643 holendrzy „wszyscy za jednego, a jeden za wszystkich odpowiadać mają“ za regularne płacenie czynszów⁴⁾. Kontrakt, zawarty w roku następnym przez Krzysztofa

1) Metryka 192 f. 40.

2) Metryka 186 f. 176.

3) Gorzej działo się pod tym względem holendrom pruskim; wolno im było sprzedawać swe produkty tylko na rynku najbliższego miasteczka, nawet w domu nie wolno im było nie sprzedawać, Schumacher op. cit. 114.

4) Metryka 253 f. 60—61.

5) Metryka koronna 189 f. 488.

Opalińskiego z holendrami dzierżawy Międzyłęskiej zastrzega, iż osadnicy solidarnie gwarantują, iż żaden z „łądów“ nie opustoszeje. To też w razie ucieczki jednego holendra, inni osadnicy „jako jeden za drugiego ręczy, rolę jego objąć, trzymać i z niej płacić powinni byli, więc na miejsce jego innego mają przyjąć“¹⁾. W jednej z leśnych osad, zorganizowanych na modłę holenderską w końcu osiemnastego wieku, osadnicy gwarantują solidarnie wypłacalność karczmarza²⁾.

Do obowiązków, ciężących na całej osadzie, należało utrzymanie szkółki i bakalarza przy niej. Dwór do ufundowania szkółki przyczyniał się o tyle, iż nadawał dla bakalarza grunt wolny od czynszu³⁾. W dzierżawie Ośnieńskiej pola szkolne liczyły po jednym morgu w każdym polu⁴⁾. Te szkółki „zwyczajem praktykowanym u holendrów“, znajdujące się bodaj w każdej samodzielnej osadzie, przyczyniły się zapewne najbardziej do tego, iż kolonie holenderskie dotąd po latach często paruset nie zatraciły języka ojczystego. Od zasymilowania się ze społeczeństwem polskim broniła ich zresztą i odrębność wyznaniowa. Holendrzy byli protestantami. Wprawdzie bywały wypadki, że dwór robił im trudności w swobodnym wykonywaniu kultu, tak np. rajcowie warszawscy, jako punkt pierwszej swej umowy z holendrami „naznaczyli, aby nie tylko kościoła (s.) jakiego, strzeż Boże, okrom katolickiego, schadzek nie miewall, ale y żadnych tak publicznych, jako y prywatnych kazań y nabożeństwa prywatnego w domach niezażywali⁵⁾, ale aby w kościele katolickim kazania słuchali, śluby, małżeństwa y krzest dziełek swych w kościele farnym Świętego Jana, albo u Świętego Krzyża, lubo też u Panny Mariey odprawowali“. Usiłowano i w Słońskim starostwie przeszkodzić holendrom w odprawianiu nabożeństw według swego kultu. Nawet w roku 1721⁶⁾ sąd referendarski wydał wyrok, „żeby ci olendrzy słońscy, jako docześni emphiteutici publicznego augustyańskiej religii nabożeństwa, exhort i kazania mieć się w Słońsku nie ważyli pod utratą juris emphiteutici i pod winami w konstytucjach koronnych opisanemi“. Zaznaczyć jednakże należy, że spotkać można i kontrakty, w których niema mowy o żadnych ograniczeniach religijnych, wstawione zaś

1) Metryka koronna T. 191 f. 123.

2) Bibl. Ord. Krasieńskich: Rkp. Archiwum Sapiechów.

3) Ref. 31 f. 60, 145.

4) Wejnert Tom III, str. 52.

5) Ks. Referendarskie 22 f. 274.

jest jedynie żądanie, ażeby gospodarze holenderscy nie przeszkadzali swej czeladzi katolickiej uczęszczać do kościoła.

Dodatnio odbił się na swobodzie religijnej traktat z roku 1768. W roku 1777 skarga holendrów słońskich będzie już konstatować fakt, że w osadach holenderskich nietylko istnieją kirchy, ale „zwyyczajem praktykowanym“ posiadają one wolne role¹⁾.

W rok później Michał Podoski, kasztelan Dobrzyński, „na fundamencie prawa traktatowego anni 1768 pozwała zbudować holendrom kościół ku ich nabożeństwu według religii swej ewangelickiej i zapisuje dla ich duchownego wieczyscie 15 morgów.

IV.

Właściwym osadom holenderskim był system kolonii, najbardziej odpowiadający gruntom nizinny zalewnym. I wśród polskich holendrów utrzymał się również typ osady, składającej się z oddzielnych kolonii. Pojęcie olendrów tak dalece łączono w Polsce z pojęciem gospodarki holenderskiej, iż znany pisarz doby Stanisławowskiej, Świtkowski, uważa termin „kolonia“ za synonim terminu „Olendry“, przeciwstawiając go wsi skupionej²⁾.

Źródła nasze rzeczywiście wspominają, iż holendrzy mają „o s o b n e w ł ó k i“, niektórzy mówią o odgradzaniu i okopywaniu oddzielnych ról, czyli tak zwanych „łądów“. Tak działo się np. w Troszynie³⁾, tudzież w Słońsku, do dziś dnia składających się z oddzielnych kolonii.

Gospodarka holendrów różniła się zasadniczo od gospodarki innych wsi polskich. O ile sądzić można ze skąpych pod tym względem źródeł, gospodarstwo ich nie ma charakteru czysto rolnego, lecz raczej napół hodowlany. Łąki nadrzeczne, należące do

¹⁾ Ks. Ref. 31 str. 60; zresztą sami słońscy holendrzy jeszcze wówczas posiadaniem wolnej roli kościelnej poszczycić się nie mogli.

²⁾ „Wszakże dwa są sposoby zwyczajne osadzania rolników i budowania ich mieszkań. Albo gospodarze mieszkają osobno rozstrzeleni, każdy w środku swych ról, łąk i pastwisk, albo też mieszkają razem i blisko siebie, a grunta swe, łąki i pastwiska mają w mniejszej lub większej odległości. Pierwszy rodzaj osad zowiemy o l ę d r a m i, drugi zaś wsiami“. Świtkowski: Budowanie wiejskie: Warszawa 1782, str. 472.

³⁾ W Troszynie każdy gospodarz powinien mieć dom z podwórzem podług potrzeby ogrodzony. Także ład czyli grunt, rowem oprowadzony na półtora łokcia głębokim, a na trzy łokcie szerokim, z daniem żerdzi nad tymże rowem, czy płotem. Rękop. Bibl. Krasieńskich 3179, str. 340.

⁴⁾ Słownik Geograficzny 12, str. 512.

holendrów bezpośrednio, lub też przez nich dzierżawione, stanowią część nieodzowną gospodarstwa. Już uniwersał poborowy z roku 1578 wspomina o łąkach, dzierżawionych przez holendrów, zapewne z Prus królewskich. We wsi holenderskiej, Troszynie, do dziś dnia łąki starannie utrzymane zajmują 260 morgów, których wartość w roku 1892 wynosiła po 300 rubli za morgę, gdy morgę roli ceniono 180 rubli¹⁾. Z chowu bydła i koni troszyńscy holendrzy słyną też szeroko. Obok jednak hodowli, nie zaniedbywano tam bynajmniej roli, której uprawa stoi wysoko, podobnie jak i osadnictwo.

Rybołówstwo, jak wnosić możemy z zachowanych kontraktów, stanowiło również jedno ze źródeł dochodu holendrów polskich.

Podobnie do Troszyna wyglądała i inna kolonia holenderska — Słońsk pod Ciechocinkiem, o której wspominaliśmy już parokrotnie. Według opisu tej wsi, sporządzonego w roku 1857 przez W. H. Gawareckiego²⁾, liczyła ona „domów mieszkalnych, a raczej kolonii oddzielnych 30. Domy te zbudowane z drzewa pod dachem słomianym według zwyczaju kolonii niemieckich, są porządnie utrzymywane, obszerne i wygodne; mieszczą w jednej budowlu i mieszkanie kolonisty i stajnie, oraz obory dla koni i bydła. Każda posiadłość, oddzielona od drugiej, ograniczona jest w całej obszerności (to jest razem z gruntami i łąkami) porządnie, dobrze utrzymywanymi płotami, na których coroczne prawie odnawianie dostarcza mieszkańcom taniego materiału dobroczynna i pod tym względem Wisła, ułatwiając użyźniającym mułem wzrost licznych wierzb i topoli... Koloniści trzymają po pięć do ośmiu koni, po sześć do dziesięciu krów, bardzo pięknych, wypasłych i wiele dających mleka; te jednak z tutejszej paszy, przeprowadzone na inne mniej pożywne i mniej słone grunta, zwykle marnieją. Zajmują się także koloniści zwyczajnem u nas rolnictwem, lecz główne źródło dobrego bytu i mienia, do którego prędko przychodzą, znajdują w hodowli bydła i w częstych zarobkach furmańskich, przy zakładach (ciechocińskich). Mają niektórzy z nich sady przy domach, lecz tylko na własną potrzebę; ogrodnictwem zaś, tak jak i rybołówstwem, nie zajmują się z chęcią... Przywiązani do swych zwyczajów, lubo już od kilku pokoleń osiadli, nie lubią języka krajowego (niektórzy koloniści tutaj zrodzeni i posiwali nie umieją po polsku) używając między sobą języka niemieckiego gminnego (plattdeutsch“.

1) Słownik Geograficzny tom XII, str. 512.

2) Słonczykowie i Słońsk: Biblioteka Warszawska 1857 III, str. 521.

Osady, zwane „holenderskimi“, a założone w dali od rzek w głębi lasów, mają oczywiście odrębny charakter gospodarczy¹⁾.
Reasumując wszystkie nasze spostrzeżenia, poczynione nad

¹⁾ Warto tu przytoczyć w całości kontrakt, zawarty z holendrami, osiadającymi w Kodniu: „Punkta Wojciecha Korsza człowieka wolnego we wsi Karminie IMPana Sokolnickiego dziedzicznej rzemiosłem kołodziejstwa bawiącego się, pod którymi punktami tenże Wojciech Korsz podejmuje się być w dobrach JO. Księżnej JMości Sapieżyny Wojewodziejowej Mściławskiej w Hrabstwie Kodeńskim za annemera czyli osadziela do osadzania holendrów w lasach Kodeńskich, przez tychże holendrów na pole wyrobić się mianych y do sprowadzenia tychże holendrów do osiadania dnia 13 julyi 1790 roku w Warszawie spisane.

1-mo. Na każdego (z) holendrów powinna być wymierzona huba jedna czyli włóka o 30 morgach.

2-do. Wstępnego przy osiadaniu na grunt każdy holender zapłacić do skarbu powinien będzie po flor. 2 wtedy, gdy który osiada.

3-tio. Skarb wymierzyć każe pół huby pod karczmę, a holender ten który życzyć sobie będzie być karczmarzem, sam wyruduje sobie las na pole i karczmę swoim kosztem wybuduje, wstępnego od pół huby zapłaci do skarbu flor. 1, od innej zaś zapłaty wszelkiej i powinności, jakowe od innych holendrów po wyszej wolności należeć będą do skarbu, tenże karczmarz wolny będzie.

4-do. Skarb wymierzyć każe ćwierć huby pod szkółkę, która blisko karczmy być powinna i drugą ćwierć huby na trakt; te dwie ćwierci, czyli pół huby sami holendrzy wyrudują i szkółkę zbudują; z tej pół huby ani wstępnego ani żadnej opłaty z powinności skarb brać nie będzie.

5-to. Wymierzyć każe skarb pół huby dla annemera, który sobie wyruduje i wstępne tylko z niej zapłaci flor. 1, a od innej zapłaty wszelkiej i powinności wolny będzie na zawsze.

6-to. Holendrzy, osiadający na hubach, z każdej huby po wyszej wolności lat 7, nie od daty wydania prawa, ale od daty i czasu, na której holender zacznie rudować las, na pole rachować się mający, płacić będą do skarbu czynszu co rok na Ś. Marcin po zł, 72.

7) Podymne.

8) Pobudowanie wsi pod linią: osobno chałupy, osobno stodoły i chlewy (budować) będą powinni, ale w lasach kodeńskich mają być w miejscu do osiadania przez holendrów obranym w niektórych miejscach błota, tedy gdzie błoto pod zabudowanie wypada, będzie tam linia załamana.

9) Po wyszej wolności lat 7 od daty, jak który zaczął rudować, powinności odbywać będzie do skarbu z każdej włóki po dni 6 w rok do żniwa z sierpem, a jeżeliby który trzymał pół włóki, to tylko dni 3 oprócz pół huby annemera, pół huby karczemne, ćwierć huby szkółki i ćwierć huby traktowe, które od tej powinności wolne.

10-mo. Gdy który holender sprzedawać będzie role wyrudowane same, lub z zabudowaniem innemu holendrowi, tedy, gdy ta sprzedaż następować będzie w przeciągu wolności lat 7, sprzedający zapłacić do skarbu grosz piąty od sumy całej powinien, gdy zaś podobną sprzedaż po wyszej wolności nastąpi, tedy grosz dziesiąty sprzedający zapłacić powinien.

holendrami, musimy jeszcze raz zaznaczyć, że od otaczających je wsi polskich wyróżniała ich umiejętność walczenia z wylewami rzek, gospodarowania na zalewnych nizinnych terenach. Jakkolwiek nie posiadali holendrzy w całej rozciągłości autonomii dawnej wsi na prawie niemieckiem, zachowali jednak na zawsze największą z prerogatyw człowieka—wolność osobistą. Holender był wolnym człowiekiem i miał swej wolności poczucie, mógł porzucić gospodarstwo, osadziwszy na nim innego osadnika, nie miał obowiązku odnawiać kontraktu dzierżawczego po jego expiracyi, mógł dla dzieci swychwybrać taki zawód, jaki mu się podobało. W wieku XVII, w epoce uciemżenia włościaństwa polskiego, holendrzy przechowali tradycje dawnej wsi samorządnej i wolnych chłopów.

IG. BARANOWSKI.

11-mo. Wstępne przy osiadaniu, czynsz po wyszłej wolności, oraz grosz piąty lub dziesiąty od sprzedaży annemer odbierać powinien i importować do skarbu za kwitami skarbowemi dostatecznemi.

12-o. Karczmarz sam dojeżdżać powinien po piwo i gorzałkę do skarbu — z góry.

13. Holendrzy, czyli ich cała gromada, w przypadku gdyby się karczmarz nie wypłacił do skarbu, są w odpowiedzi skarbowi.

14. Ponieważ holendrzy zostają w odpowiedzi za karczmarza, przeto w ich jest mocy odmienić karczmarza.

15-o. Wygon bydła, koni, świń etc. ma być wolny na gruntach skarbowych przybyłych.

16^o. Drzewo na hubach ścięte, ile go od potrzeby na zabudowanie zbywać będzie, ma być wolne (dla) holendrów tak do wyrabiania na materyały, jako też do sprzedania.